Nr. 239 Kraków, niedziela 1 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 386. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów niezapłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu doplaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 15 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Książeczki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód uiszczać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5 września nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Tak samo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Z dnia.

Kraków, 31 sierpnia.

Likwiduje!

Im dalej w las, tem bardziej rzednie mina ks. Stojałowskiemu. Zdawało mu się, że sprzedawszy siebie, sprzeda i chłopów — a tymczasem nadchodzą z całego kraju wieści pocieszające, niespodziewane, świadczące o tem, że masa chłopska jest w gruncie rzeczy zdrową i że otrząsa z siebie bandę sprzedajnych drabów, którzy prowadzą formalny h a n d e l l u d ź m i, jakby w Afryce. Tak jest, chłopi przejrzeli, i sam Stojałowski potwierdza to w ostatnim numerze „Pszczółki“ z dnia 1 września. Czytamy tam, że:

„P r a w y b o r y w y p a d ł y w s z ę d z i e ź l e, gdyż udział prawyborców był tak s ł a b y, że komisarze starostw [illegible] wyborców po prostu m i a n o w a ć“.

„Drugi, gorszy jeszcze błąd ze strony wyborców, to był prawie zupełny brak karności i jedności. W każdym niemal powiecie pchało się do poselstwa po kilku kandydatów, którzy się nawzajem zwalczali“.

„Trzecie, a najgorsze, co rzec można, najwięcej wynik wyborów popsuje, było to, że stronnictwo ludowe w swojej zawziętości i chęci zemsty, bez względu na dobro ludu, wywoływało niemal w każdym powiecie waśń i kłótnię pomiędzy ludem.

„A więc powiadamy otwarcie: „Widoki nasze są dość niepomyślne i sprawa nasza stoi dość źle“. Jeżeli bowiem z p o s t a w i o n y c h p r z e z n a s 12 k a n d y d a t ó w p r z e j d z i e p o ł o w a, t. j. sześciu, to będzie bardzo dobrze. W sześciu powiatach nadzieja zwycięstwa jest słaba“.

Wielebny jest bardzo chytry i chce płaczliwemi narzekaniami skłonić zwolenników swoich do większych wysiłków. Ale przy tem wyrwało mu się mimowoli przyznanie, że całe jego stronnictwo rozbite w puch. Chłopi, widząc oszukańczą robotę swojego wodza, usunęli się zupełnie od wyborów, a na polu „walki“, lub mówiąc dokładniej, na polu szwindlów, pozostało kilkunastu kandydatów, którzy się żrą nawzajem. Ks. Stojałowski ginie od swoich kandydatów.

Znamiennym przy tem objawem jest fakt, że s t r o n n i c t w o l u d o w e z d o b y w a s o b i e w ś r ó d l u d n o ś c i w i e j s k i e j t e m w i ę k s z ą s y m p a t y ę, im energiczniej postępuje w kierunku p r o g r a m u o p o z y c y j n e g o i im śmielej wywiesza

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

GRAJEK.

„Wam to, bracia, wam,
I śpiewam i gram“.

A ja sobie wiejskie chłopię,
Włosy jasne, jak konopie,
Oczy modre,
Serce dobre
I te skrzypki mam.
Idę sobie między ludzi —
Kto tam czuwa, kto się budzi,
Komu bieda,
Niema chleba —
Wszystko, wszystko znam!

Głodną nędzę i niedolę,
Grzbiety zgięte, pot na czole,
Znój roboczy,
We łzach oczy,
Ciężki, krwawy trud.
Orzą pługi, huczą młoty,
Jednym deszcz się leje złoty,
Innym nędza,
Szara przędza,
Mróz i chłód i głód.

I tak w duszę grajka spływa,
Każda dola nieszczęśliwa,
Zła niewola,
Cudza rola —
Wszystko w sercu mam.
Nic tej skargi nie zagłuszy,
Aż się echa zbudzą w duszy,
Głowa płonie,
Skrzypki w dłonie
Chwytam wtedy — gram.

Płyną pieśni, płynie granie,
I niejeden słucha, stanie,
Dźwięki chwyta,
Grajka pyta:
Skąd te pieśni znasz,
Że w nich nasza troska woła,
Ból, co nasze chmurzy czoła,
Że radosna
Idzie wiosna —
Skąd to, grajku, masz?

Skąd? hej bracia! po tej ziemi
Za skrzypkami chodzę swemi,
Męstwo sieję
I nadzieję,
Sercem własnem gram,
Na złą dolę, ciężką drogę,
Pieśnią moją dopomogę —
I jak żywa
Skrzypka śpiewa
Wam to, bracia, wam!

Kruk.

na swoim sztandarze walką z szlachetczyzną.

Objaw to pocieszający, bo dowodzi, że ruch chłopski w Galicyi nie jest walką intrygantów, spiskujących przeciw sobie, lecz ruchem, mającym tło społeczne. Z niekształnego chaosu wyłania się zwolna myśl opozycyjna i przybiera znów konkretne kształty. Masa chłopska posiada zdrowy instynkt i zdołała odrzucić od siebie brudne plewy. Zdrajcy i oszuści mogą przez parę chwil uprawiać swoje rzemiosło wśród ludu i prowadzić handel mandatami pod osłoną stańczyków; ale lud ten ma przecież tyle świadomości, że poznaje się na szwindlach Ks. Stojałowski nie mógł długo mydlić chłopom oczu i dziś przyznaje ze wstydem, że „źle się dzieje". A stało się to od czasu, gdy ks. Stojałowski sprzedał całe swoje stronnictwo, gdy stał się kundlem stańczykowskim, rozbijającym wiece człopskie.

Powtarza się tu proces, który można było obserwować w r. 1897. Z akcyi wyborczej wyszło to stronnictwo chłopskie zwycięzko, które prowadziło bezwzględną i programową walkę. Oportunizm prowadzi w naszych warunkach do pogromu. Dziś bawi się w taki oportunizm ks. Stojałowski; jest to może intratne dla niego osobiście, ale dla jego stronnictwa oznacza śmierć polityczną.

Siły społeczne, które wywołały ruch opozycyjny w naszym kraju, regulują też dalszy przebieg tego ruchu. Jest to objaw, który przepełnia otuchą każdego, komu przyszłość naszego biednego kraju na sercu leży.

Kandydaci „narodowo-rządowi."

Stanisławów, 30 sierpnia.

Hr. Piniński wydał hasło, że przy obecnych wyborach sejmowych należy stawiać samych „porządnych" kandydatów „narodowo-rządowych", a usuwać wszystkich podejrzanych.

Przez „podejrzanych" na Podolu rozumie się takich ludzi, którzy albo osobiście są porządni, na sumieniu nie mają żadnych nieczystych spraw osobistych i z tego powodu czasem stają dęba, lub takich, którzy nie całkiem są przeżarci rdzą klerykalizmu.

Tem się tłumaczy fakt, że wybitny członek Wydziału krajowego, zastępca marszałka krajowego, Chamiec, jako podejrzany, nie został wcale postawiony, jako kandydat „komitetu centralnego", że wygryziono członka Wydziału krajowego, Vayhingera.

Najjaskrawszym dowodem pewnego rodzaju politycznego „moral insanity" jest wybór kandydatur — używając technicznego wyrażenia — „narodowo-rządowych" w powiecie buczackim, bohorodczańskim i stanisławowskim. Z powiatu buczackiego posłował dotąd właściciel dóbr, Artur Cielecki, szlachcic, jakich wielu. Ponieważ jednak jest osobiście człowiekiem porządnymi prezesem „Kółekrolniczych", przeto okrzyknięto go czerwonym i desygnowano na jego miejsce zastępcę marszałka powiatowego w Buczaczu, dra Krzyżanowskiego, człowieka, wobec którego Stern jest Katonem. Cielecki zagroził, że na wypadek popierania przez komitet centralny tego „szubrawca", będzie on nawet pieniądzmi popierał kandydaturę ruską.

Tem się tłumaczy zaaranżowana szumnie przez prezesa komitetu centralnego, ks. Lubomirskiego, komedya pojednania między „szubrawcem" Krzyżanowskim a Cieleckim, przy której Krzyżanowski „przez głowę" Gniewosza przelał „swoją" kandydaturę na Cieleckiego, przyczem Brutus — Stern odegrał rolę kuma i wygłosił mowę o kierunkach polityki narodowej.

W powiecie bohorodczańskim, który jest na wskróś ruski i chłopski, w którym niema ani jednego obszaru dworskiego, miał „komitet centralny" perfidną odwagę postawić kandydaturę niby właściciela dóbr, a w rzeczywistości zawodowego sekwestratora sądowego, Henryka Potworowskiego. Można sobie wyobrazić rozgoryczenie, które panuje nawet w tym tak zahukanym powiecie z powodu tego niesłychanego cynizmu.

A już objawem największej perfidyi jest kandydatura marszałka powiatowego w Stanisławowie, Mieczysława Brykczyńskiego, z wiejskiej kuryi powiatu stanisławowskiego.

Jest to pyszałkowaty młodzieniec, który, nie wiedzieć jakim cudem, został marszałkiem po swoim ojcu Stanisławie. Ma jednę cnotę, wspólną wszystkim panom galicyjskim: nie potrafi wprawdzie centa zarobić, ale natomiast w krótkim czasie tak się rozgospodarował, że dziś jest zupełnym bankrutem. Dostateczna kwalifikacya do ubiegania się o mandat sejmowy z ramienia komitetu centralnego.

Jako marszałek powiatu wprowadził w fundusze powiatowe zupełny zamęt. Już innym razem omówiliśmy sprawę funduszów, przeznaczonych na naprawę dróg. Nietylko jednak fundusze przelotne, ale i fundusze stałe znajdują się w stanie opłakanym.

Doszło do tego, że członek wydziału Regenstreif, mimo wielkiej swojej lojalności i czołobitności przed imieniem pańskiem, odmówił podpisu swego na budżecie powiatowym, a referent komisyi rewizyjnej, dzierżawca propinacyi Rauch, człowiek ponad wszelką wątpliwość szanujący panów, nosi się ze swojem sprawozdaniem, jak kura z jajem, gdyż zachodzi obawa, że bryznie przy składaniu sprawozdania takie błoto, które mogłoby splamić niejeden honor.

Najjaskrawszym jednak dowodem tego, że marszałek powiatowy uważa powiat i jego mieszkańców za swoją prywatną własność, jest sprawa funduszu ubogich gminy Pacykowa.

Jak wiadomo, każda gmina ma osobny fundusz, tak zwany „fundusz ubogich", który powstaje z darów, fundacyj, a głównie z grzywien sądowych i administracyjnych, zapłaconych przez mieszkańców danej gminy Fundusz ubogich nawet w gminach najwięcej plądrowanych uważany jest za sanktuaryum. Otóż p. kandydat Mieczysław Brykczyński, korzystając z tego, że jest właścicielem Pacykowa i że rada gminna zupełnie mu ulega, pożyczył sobie jeszcze w r. 1893 cały fundusz ubogich gminy Pacyków bez oznaczenia terminu zwrotu na 5%. Skrypt dłużny nosi datę 23 maja 1893. Mimo upływu lat 8, p. kandydat funduszu tego, wynoszącego 4200 K, nie oddał. Zahipotekował on tę sumę na 44-tem miejscu hipoteki swoich dóbr! Po 3 latach kazał sobie wystawić oświadczenie rady gminnej, że ustępuje mu pierwszeństwo hipoteczne na rzecz pożyczki 36 000 K. Razem wynoszą długi p. Brykczyńskiego, poprzedzające fundusz ubogich Pacykowa w hipotece, 380.000 K, czyli fundusz ten nie ma żadnego pokrycia. Mimo to rada powiatowa, pod przewodnictwem p. Brykczyńskiego, zatwierdziła ową uchwałę rady gminnej!

W międzyczasie gminę nawiedziły epidemie, pożary, a p. kandydat funduszu ubogich nie oddał.

Dlatego jest on najgodniejszym kandydatem na posła chłopskiego z kuryi wiejskiej. Chłopi! głosujcie na porządnych ludzi, którzy wam zabierają nawet wdowi fundusz ubogich!

W następnym numerze ogłosimy dokumenty, do tej sprawy się odnoszące.

Dodać należy, że w kuryi wiejskiej, w której p. Brykczyński kandyduje z ramienia komitetu centralnego, popierają go moskalofile. Nadto „na wszelki wypadek" kandyduje on z większej własności stanisławowskiej, uważając się za godnego reprezentanta braci szlachty...

Ruch wyborczy.

Wyborcy krakowscy, którzy wnieśli reklamacye z powodu nieumieszczenia ich w liście wyborców, mogą w razie odmownej odpowiedzi magistratu, wnieść rekurs do namiestnictwa w przeciągu trzech dni od doręczenia odmownej rezolucyi. Podania takie są wolne od stempla.

Redakcya „Naprzodu" udzieli zgłaszającym się w tej sprawie chętnie informacyj.

„Krwawe rozruchy" na Rusi. Od samego początku obecnej walki wyborczej do sejmu w prasie konserwatywnej roi się od najniedorzeczniejszych i najnikczemniejszych fałszów, zapomocą których usiłuje się zohydzić w oczach opinii ruch chłopski. „Czas", „Narodówka", „Dziennik polski" itd. karmią codziennie swych czytelników wylęgłemi w policyjnej fantazyi gadzinowego pismaka wiadomościami, o „krwa-

wych rozruchach“ we wschodniej Galicyi, o „hajdamaczyznie“ itd. Istna kampania oszczerstw, stanowiąca stosowną przygrywkę do rozbojów popełnianych na biednym chłopie ruskim i polskim.

Mieliśmy już sposobność wykazać tendencyjne fałsze prasy gadzinowej, donoszącej o rozruchach w Samołuskowcach (pow. husiatyński), których winę ponoszą w rzeczywistości naganiacze hr. Gołuchowskiego. Obecnie jesteśmy w stanie przyłapać fałszerzy stańczykowskich znowu na gorącem kłamstwie Mianowicie „Gazeta narodowa“ i „Czas“ z dnia 31 b. m. donoszą z Horodenki:

„Każda godzina przynosi nowe wiadomości o gwałtach roznamiętnionego chłopstwa. Rozbudzono najniższe instynkta ludzi, panuje terroryzm, ekscesy przybierają straszne rozmiary. Wczoraj zamordowany został gospodarz Jurko Gamuła przez chłopów: Jurka Kędrarczyka i Fedka Patyka. Bezpieczeństwo publiczne wszędzie zagrożone. Agitatorzy radykalni podburzają dalej“.

Wiadomość ta jest wyssanym z palca wierutnym fałszem. Korespondent nasz donosi nam z Horodenki, iż zajście to niema zupełnie charakteru politycznego, lecz jest wynikiem prywatnej sprzeczki pijanych chłopów

Rzecz cała ma się następująco: Dnia 28 b. m. o godz. $9^1/_2$ wieczór, dwaj synowie bogatych gospodarzy Fedko Jurczyk, lat 21 i Andrzej Pluta, lat 18, wyjechali z końmi w pole na pastwisko. Po drodze zakradli się obaj chłopcy do kukurudzy na cudzem polu i poczęli ją łamać. Kradzież tę zobaczył polowy Jurko Gamuła i przystąpiwszy do chłopaków usiłował ich odpędzić. Wówczas wywiązała się bójka, w czasie której obaj napastnicy pobili Gamułę laską po głowie, wskutek czego tenże dnia 29 b. m. rano zmarł. Tak zeznał Gamuła przed śmiercią.

Z zeznań samego Gamuły okazuje się więc, iż bójka ta była zupełnie prywatną sprawą, wynikłą ze sprzeczki o kukurudzę i z wyborami nie miała nic wspólnego. Bójki takie zdarzają się wszędzie indziej i nikt nie robi z nich sprawy politycznej.

Cóż to jednak obchodzi pismaka, płatnego od każdego wiersza kłamstwa! „Czas“ w nrze 198 zamieszcza nawet wstępny cicerowy artykuł, w którym zebrawszy wszystkie kłamstwa gadzinowców w jeden wonny bukiecik, wzywa na chłopów ruskich policyę, żandarmeryę i wszystkie potęgi „ładu i porządku“. Oszczercza ta kampania ma jeden cel: mianowicie służyć ma dla stańczyków z góry już jako wykręt w razie protestów, wnoszonych przeciw gwałtom i oszustwom wyborczym, popełnianym na chłopie galicyjskim.

Między Bojką a Stojałowskim przyjdzie dziś do walnego starcia na zgromadzeniu w Dąbrowie. Stojałowski jest teraz ogarem stańczykowskim, którego chlebodawcy jego spuszczają ze smyczy przeciwko kandydatom opozycyjnym. Jedynem jego zadaniem obecnie jest wichrzyć w okręgach ludowców i utrącać ich. Jako okaz charakterystyczny dla sposobów walki, używanych przez tego najemnego agitatora w sutannie, przytaczamy tu dosłownie tekst drukowanych korespondentek, które „oszust polityczny“ porozsyłał po powiecie dąbrowskim, z którego Bojko był dotąd posłem na sejm i w którym teraz ponownie kandyduje:

„Szanowny panie! Uprzejmie szanownych wyborców powiatu dąbrowskiego na zgromadzenie zapraszam, aby raz mieli sposobność przekonać się o prawdzie. P. Bojko rzuca w pismach na mnie najczarniejsze zarzuty, dlatego odzywam się do niego: Do szanownego starego Kuby Bojki, wójta z Gręboszowa i kandydata na posła do sejmu! P. Jezus Chr.! Po starej znajomości i koleżeństwie z parlamentu i sejmu, odzywam się do ciebie stary Kubo, tem imieniem, które sam sobie nadałeś w „Przyjacielu“ Nr. 34, pisząc i podpisując list, jakoby jakieś twoje orędzie, czy encyklikę do polskiego ludu. Ponieważ tedy w tem orędziu, wedle starego nałogu, ni stąd ni zowąd, zaczepiłeś mię osobiście, twierdząc, że „ks. Stojałowski wysługiwał się na ostatniej sesyi panom więcej, niż sami chcieli“, więc ja na wezwanie chcę stanąć do apelu i przed twymi wyborcami usłyszeć do oczu, w czem to i w jaki sposób ja się wysługiwałem panom więcej, aniżeli chcieli. Nie sztuka bowiem miotać zarzutami, ale sztuka udowodnić. Abyś Kubo, jako stary gracz, mógł tą sztuką się popisać, a ja abym ci mógł powiedzieć w oczy, komu to ty od lat wielu się wysługujesz, zapraszam ciebie i wyborców twoich na zgromadzenie do Dąbrowy w dniu 1 września w lokalu rady powiatowej o godzinie 5 po południu. A więc do widzenia, stary Kubo. Wszystkich z serca pozdrawiając, polecam Bogu i kreślę się sługą i bratem *X Stanisław Stojałowski*“.

W tym tonie prowadzi „lampiarz jerozolimski“ walkę wyborczą.

Jak się układa listy wyborcze. Donoszą nam z N. Targu: Na liście wyborców w powiecie nowotarskim, zestawionej przez c. k. starostwo figuruje Aron Mandel, wyborca w Ludźmierzu. Otóż wszystkim, a zapewne i staroście wiadomo, że Aron Mandel umarł jeszcze w maju b. r.

W Ostrowsku zamianowano wyborcami księdza Jarego i jego kolegę Leiba Hammerschlaga z N. Targu; mimo to, iż ten Leib Hammerschlag stale mieszka w N. Targu i nie ma żadnej posiadłości w Ostrawsku, a więc i nie ma tam prawa głosowania.

W Łopusznej jest wyborcą (wirylista) Aleksander Lgocki, wicemarszałek powiatowy. Otóż zaglądnęliśmy do wykazu hipotecznego w N. Sączu i czytamy tam: „dobra Łopuszna są zaintabulowane na Stanisława Lgockiego — dawniej były własnością Aleksandra i Kamili Lgockich. (Wyk. h. 748.)

Przesilenie ekonomiczne w Austryi.

(Dokończenie.)

Pogłoska, zanotowana w „Naprzodzie“, jakoby Holz, opuszczając Witkowice, znaczną część zamówień pozyskał dla zakładów w Prusach, których kierownictwo objął, wywołała obszerną polemikę dziennikarską. Pisma, stojące na żołdzie spółki Rotszyld-Gutman, uważają tę pogłoskę za nieprawdopodobną, ponieważ zakłady witkowickie, po zakładach Kruppa w Essen największe w Europie, a co do ogromu swych wysokich pieców bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmujące, nie potrzebują się obawiać konkurencyi jednej jakiejś małej huty, choćby na jej czele stanął sam Holz. Nie będziemy się spierali o to, tem bardziej, że cała polemika cuchnie mocno płatną reklamą... Warto jednak zaznaczyć to, co przy tej sposobności wyszło na jaw. Oto pokazuje się, iż Holz, przekonawszy się, że właściciele zamierzają wypowiedzieć mu zajęcie, zużytkował ostatnie chwile swego pobytu w Witkowicach w tym celu, aby wywrzeć na nich swą zemstę.

Bratni nasz organ „Arbeiter-Zeitung“ doniosła przed kilku dniami, co następuje: „Miasto Baden pod Wiedniem rozpisało konkurs na dostarczenie żelaznych rur wodociągowych, w ogólnej ilości 3 milionów 700 tysięcy kilogramów. Witkowice podały ofertę, a mianowicie po 17 K za 100 kilogr. na miejscu w Witkowicach. Francuskie towarzystwo hutnicze „Societé anonyme des Hauts-Fourneaux et Fonderies de Pont-a-Mousson“ ofiarowało 100 kilogramów za 9 K 40 hal. W ten sposób więc wynosiła witkowicka oferta — wraz ze wszystkiemi pracami, betonowaniem itp. — 731 163 K 74 hal., francuska zaś tylko 337.340 K 30 hal. Mniejsze zatem huty francuskie podały ofertę więcej aniżeli o 100 prc. niższą, niżli potężne, bogate i do wszelkiej konkurencyi dorosłe Witkowice“. Rzecz prosta, że w tem postępowaniu dyrektorów Holza i Krömera każdy musi się dopatrywać rozmyślnego i złośliwego szkodzenia Witkowicom, nie ulega bowiem wątpliwości, że Holz mógł podjąć się dostawy, jeżeli nie za tańszą, to przynajmniej za tę samą cenę, zwłaszcza, że francuska huta musi jeszcze opłacić dość wysokie cło ochronne, nałożone w Austryi na cudze wyroby z żelaza. Holz wogóle traktował z góry i niegrzecznie tych, którzy przychodzili doń z zamówieniami, przez co wielu, zwłaszcza drobniejszych odbiorców, zraził na zawsze do Witkowic.

„Ostravsky Dennik“, pisząc o tem, dodaje: „Byłoby też wielką głupotą gdyby np. czeskie wydziały drogowe, powiatowe, lub gminne i miejskie w Czechach cierpiały dłużej jeszcze obraźliwe postępowanie witkowickich zakładów, skoro takowe stanowczo nie chcą z niemi po czesku korespondować. Jest to przecież postępowanie w wysokim stopniu bezwzględne i obrażające“.

Pewnem jest, że dziś Witkowice radeby mieć tych czeskich odbiorców, gdyby ci tylko zechcieli przyjść. Nad tem jednak dobrze zastanowią się nasi ludzie. Trzeba będzie stale czeskiemu

społeczeństwu przypominać to bezwzględne postępowanie witkowickich zakładów. Mamy dość fabryk żelaza w Czechach i na Morawach, które zadowolnią pod każdym względem".

Z tego, co dotychczas powiedzieliśmy, wynika jasno, jak na dłoni, że obecna straszna kryzys w Witkowicach mniej jest wynikiem ogólnej depresyi na rynku zbytu wyrobów z żelaza i stali, a raczej jest ona bezpośrednim skutkiem nieszczęsnej walki narodowościowej między niemieckimi i czeskimi szowinistami!

Obecne przesilenie ekonomiczne w Niemczech ma swoje naturalne przyczyny w nienaturalnie szybkim, sztucznym rozkwicie niemieckiego przemysłu, zwłaszcza żelaznego, w ostatnich 25 do 30 latach. Krach był nieunikniony, rozumniejsi od dawna go przewidzieli i zapowiadali. W Austryi jednak rozkwitu takiego nie było; u nas raczej za powolnie, ślimaczym krokiem wlókł się postęp przemysłu. Dlatego u nas przesilenie jest sztuczne. Wywołały je tysiączne, drobne na pozór okoliczności, między któremi intrygi i walki, o których powyżej jest wzmianka, nieposlednią grają rolę.

Że zapatrywanie się to ma za sobą słuszność, poznać najlepiej z zachowania się nowego dyrektora w Witkowicach, Schustera. Do deputacyi tutejszych Czechów, która przyszła złożyć mu powinszowania i przywitać go, wyraził się Schuster w tonie bardzo pojednawczym i zapewnił deputacyę, że w przyszłości usilnie starał się będzie nie dopuszczać do żadnych agitacyj lub prześladowań politycznych, ani narodowościowych.

Polskie przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie" z małą odmianą znajduje tu doskonałe zastosowanie. Szkoda tylko, że nauka ta zbyt wiele kosztuje, a najgorzej, że frycówkę zapłacić muszą biedni proletaryusze.

T. R.

Przegląd polityczny.

= **Kadryl zbrojny.** Pod tym tytułem podaliśmy niedawno charakterystykę zatargu pomiędzy Kolumbią a Wenezuelą. Zatarg ten nie ustaje, lecz owszem coraz to szersze zatacza kręgi. Do zbrojnych ruchów przyłączyła się i republika equadorska. Na czele jej stoi dawny banita z czasów klerykalnych rządów — Affaro, który, powróciwszy do kraju i wywoławszy tam powstanie, obalił potęgę klerykałów i zawładnął prezydenturą. Nie powiodła się kontr-rewolucya, z biskupem Szumacherem z Portevejo na czele. Większość mnichów i klerykałów, po doznanych klęskach, schroniła się do Kolumbii i tam organizowała ze swych zwolenników oddziały powstańcze, szerzące niepokój w kraju. Obecnie przyszła chwila porachunku...

Starzec Marcquin, stojący na czele państwa kolumbijskiego, ma zatem coraz trudniejszy orzech do zgryzienia, choć jest to jegomość energiczny z punktu widzenia... południowo amerykańskiego. Nie dalej, jak przed rokiem, zawładnął on prezydenturą, napadłszy w nocy z kilkoma zwolennikami na poprzedniego prezydenta San Clemente, którego wprost z łóżka, w bieliźnie — przeniósł do więzienia... Ładne stosunki — nieprawdaż! Albo drugi charakterystyczny obrazek: Gdy dokonano najazdu na Wenezuelę i napad został odparty, powstał spór pomiędzy prezydentem wenezuelskim Castro, a ministrem wojny, o to kto napadu dokonał? (!) Castro upierał się, że Kolumbijczycy, gdyż szukał pretekstu do wojny, minister zaś wojny, pragnący pokoju (to także osobliwość południowo-amerykańska), obstawał, że byli to powstańcy wenezuelscy, którzy tylko Kolumbię za punkt wyjścia do swego napadu obrali. To też „Temps", pisząc o tych zawikłanych kombinacyach, dodaje, że łatwiej rozeznać coś na obrazie, przedstawiającym walkę murzynów wśród ciemnej nocy, niż zoryentować się w stosunkach południowo-amerykańskich. Ten sam dziennik wygłasza przypuszczenie, że pieniądze na te zbrojne ruchy płyną ze szkatuły wielkich amerykańskich trustów kolejowych, które pragną przez popieranie walk w tamtych stronach paraliżować zamiar przekopania, grożącego im straszną konkurencyą, kanału międzynarodowego, czy nim będzie panamski, czy nikaraguański. Za przypuszczeniem podobnem przemawiać się zdaje i ta okoliczność, że i republika Nicaragua zbroić się rozpoczyna...

Socyalizm w Niemczech.

Do jakiej potęgi doszła socyalna demokracya w Niemczech, wymownym dokumentem tego są cyfry, zawarte w sprawozdaniu zarządu partyjnego za czas od 1 sierpnia 1900 do końca lipca 1901, oraz w sprawozdaniu niemieckiej komisyi zawodowej za rok 1900.

Kasa zarządu partyjnego miała w ubiegłym roku administracyjnym dochodu 317.934 marek, rozchodu 291.780 mk. Z wydatków podnieść należy następujące pozycye: agitacya 71.929 mk., agitacya wyborcza 35.911 mk. (z tego 20.000 mk. otrzymała austryacka socyalna demokracya na fundusz wyborczy), zapomogi 12.045 mk., koszta procesów i prześladowań politycznych 7.599 mk., koszta parlamentarne 28.900 mk. (w Niemczech posłowie nie dostają od państwa dyet), płace urzędników i koszta administracyjne 15.870 mk., wsparcia dla prasy partyjnej 67.377 mk. (z tego 10.000 mk. dla holenderskiego pisma partyjnego „Het Volk", 4.800 mk. dla zurychskiego organu partyjnego „Volksrecht" i 1.000 marek dla krakowskiego „Naprzodu").

Centralny organ partyjny niemieckiej socyalnej demokracyi, berliński „Vorwärts", przyniósł w tym roku czystego dochodu o 22.000 marek więcej, niż w roku poprzednim, mianowicie 80.446 marek, które wpłynęły do kasy partyjnej. Liczba abonentów „Vorwärts'u" wzrosła z 52.000 na 56.000. Ogólny dochód „Vorwärts'u" wynosił w tym roku 697.978 mk., rozchód 617.531 mk. (w tem pensye redaktorów ogółem 50.661 marek.). Księgarnia „Vorwärts'u" oddała jako czysty zysk funduszowi partyjnemu w 1900 r. 14.000 mk., w roku bieżącym dotąd już 20.000 mk.

Prześladowania polityczne, jakie partya w tym roku poniosła, wynoszą 34 lat 11 miesięcy i 2 dni więzienia (w tem 2 lata ciężkiego więzienia), oraz 26.900 marek grzywny.

Jeżeli do tego dodamy olbrzymią agitacyę (jedno pismo ulotne przeciw cłom zbożowym rozkolportowano w dwóch milionach egzemplarzy!), niezliczoną ilość zgromadzeń, stały wzrost organizacyj, szereg świetnych zwycięstw przy wyborach do parlamentu, sejmów, rad gminnych i sądów przemysłowych, podwojenie lub nawet potrojenie się ilości głosów socyalistycznych w poszczególnych okręgach wyborczych, — to uzyskamy obraz wprost imponujący.

Taki sam obraz przedstawia sprawozdanie generalnej komisyi stowarzyszeń zawodowych Niemiec za rok 1900.

Stowarzyszenia zawodowe robotników w Niemczech, należące do centralnej organizacyi, liczyły ogółem w 1899 r. 580.473, a w 1900 r. 680.427 członków, przybyło więc 99.954 członków, tj. wzrost wynosił 17·23 procent. Stowarzyszenia miejscowe centralizują się coraz bardziej: w 1899 r. liczyły jeszcze 9.680, w 1900 r. już tylko 6.086 członków. Razem więc liczyły socyalistyczne stowarzyszenia zawodowe w 1900 r. 690.287 członków, tj. dwie trzecie miliona. Jakże małe są w porównaniu z tem cyfry jakiemi się mogą poszczycić fałszywi przyjaciele robotników: t. zw. chrześcijańskie stowarzyszenia zawodowe w Niemczech miały zaledwie 150.770, a liberalne tylko 91.661 członków.

Dochody scentralizowanych stowarzyszeń zawodowych socyalistycznych wynosiły ogółem w 1891 roku 1,166.588 marek, a w 1900 r. 9,454.075 marek. A zatem w przeciągu 10 lat wzrosły z miliona na 9 milionów, tj. dziewięciokrotnie! Rozchody ich wynosiły w 1891 r. 1,606.534 marek, w 1900 r. 8,088.876 marek. W tem dziesięcioleciu wynosiły ogółem ich dochody $41^1/_2$ milionów, rozchody blisko 40 milionów marek. W 1900 r. wydano na same strejki przeszło półtrzecia miliona, na agitacyę 281 tysięcy, na prasę zawodową 713 tysięcy, na pomoc prawną $68^1/_2$ tysięcy, dla prześladowanych 97 tysięcy, wsparć podróżnych 461 tysięcy, zapomóg dla pozostających bez pracy przeszło pół miliona, wsparć dla chorych 656 tysięcy, dla robotników już niezdolnych do pracy $113^1/_2$ tysięcy, innych zapomóg dla robotników $205^1/_2$ tysięcy, na pośrednictwo pracy 4 tysiące, na biblioteki blisko 7 tysięcy marek; reszta rozchodów poszła na administracyę, zjazdy itp.; filie wydały na miejscowe potrzeby blisko $1^1/_2$ miliona marek.

Z tych cyfr widać, do jakiego rozwoju doszły w Niemczech stowarzyszenia zawodowe i jaką potęgą jest tam obecnie klasa robotnicza, zorganizowana w partyę socyalno demokratyczną.

Towarzysze niemieccy powinni być dla nas wzorem.

Zabezpieczenie na starość.

Witkowice, 27 sierpnia.

Zgromadzenie ludowe, które się tu dziś odbyło pod gołem niebem na boisku gimnastycznem, było jednem z największych, jakie kiedykolwiek widziały Witkowice. O godzinie 7 zagaił tow. Zeplichal wiec, składający się z 10 tysięcy hutników, górników, robotników, urzędników i mieszczan. Porządek dzienny brzmiał: Dajcie nam zabezpieczenie dla kalek, starców, wdów i sierót.

Pierwszy przemówił tow. Prokesz. Żądanie, które znajduje się na porządku dziennym dzisiejszego wiecu, jest jedno z najbardziej piekących. Austrya jest państwem, które żąda od swych obywateli niezliczonych ciężarów, lecz nie daje im niczego. Ustawy o Kasach chorych, Kasach brackich i ustawa o ubezpieczeniu na wypadek kalectwa są zupełnie niedostateczne. Na starość nie mamy wcale ubezpieczenia. W Austryi kto chce mieć ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy lub na starość, ten musi coś ukraść, zabić kogoś lub obrabować, to dopiero wówczas państwo zajmie się nim i da mu zaopatrzenie w kryminale. Austryacki minister, choćby był tylko 24 godzin ministrem, ma prawo do dożywotniej pensyi po 8000 złr. rocznie. Mamy np. 12 marszałków polnych w czynnej służbie, ale 29 na pensyi. Rocznie płacimy 11.000 złr. na pensye oficerom. Na jednej stronie tedy szczodrobliwość, równająca się marnotrawstwu, na drugiej zaś skąpstwo.

Robotnicy wiedzą, że z kapeluszem pod pachą, pokornemi prośbami niczego nie uzyskają. Dlatego wezwaliśmy Was wszystkich, aby ramię o ramię zdobyć to, co jest koniecznym warunkiem polepszenia bytu pracujących mas.

Referent przedkłada rezolucyę, którą uchwaliły wszystkie inne zgromadzenia robotnicze w Austryi a którą już poprzednio w 5 tysiącach egzemplarzy, w językach: polskim, niemieckim i czeskim, rozdano między zgromadzonych.

Tow. Zeplichal ostro napiętnował niedbalstwo, panujące w zakładach ubezpieczenia robotników od wypadków, zwłaszcza w lwowskim i berneńskim. Niedość, że ustawa sama jest dla robotników niekorzystna, to jeszcze zakłady te zdają się współzawodniczyć między sobą w szykanowaniu chorych i okaleczałych robotników. Robotnik musi toczyć formalny proces z zakładem, zanim wydusi należącą się mu rentę. Najczęściej bywa, że robotnik ma cały stos zapisanego papieru, a pieniądze ma zakład. Pensye a raczej prowizye, są za niskie, najczęściej nie wystarczają nawet na rewolwer, ani bodaj na stryczek, przy pomocy których nieszczęsny kaleka mógłby położyć koniec swoim męczarniom i uratować swoją rodzinę od głodowej śmierci.

Tow. Reger zaznacza, że sprawa jest ważną i słusznie powiedział tow. dr Verkauf, że „nie sercem, lecz głową należy się zabrać do jej rozwiązania". Najpomyślniejsze nawet załatwienie sprawy ubezpieczenia robotników, nie jest i nie będzie rozwiązaniem kwestyi socyalnej. Statystyka podatku osobisto-dochodowego z 1898 roku wykazuje, że 92·71 procent ludności nie opłaca żadnego podatku, czyli ma dochód poniżej 600 złr. rocznie. Inna statystyka dowodzi nam, że 67·71 procent ludności musi zarobkować i nie posiada żadnej własności. Referent omawia znaczenie ubezpieczeń dla inwalidów, starców, wdów i sierót ze stanowiska etyki i moralności. Dziś każdy, dla kogo przykazanie: „Czcij ojca i matkę" nie jest frazesem, przechodzi prawdziwe piekło moralnych udręczeń, widząc swoich zniedołężniałych rodziców, rzuconych na pastwę nędzy — pozbawiony możności pospieszenia im z pomocą. Ileż to wdów i sierót pada w ręce zbrodni lub rozpaczy z braku środków do życia? Referent omawia krótko sposoby ubezpieczenia w innych państwach europejskich i po za Europą. Wkońcu uspokaja on tych, którzy się obawiają, aby po zaprowadzeniu przymusowego ubezpieczenia nie utracili swych praw, nabytych w innych zakładach, jak np. w witkowickim zakładzie prowizyjnym. Wkońcu prosi o przyjęcie postawionej rezolucyi.

Przewodniczący tow. Soukup zawiadamia, iż zarząd gminny w Witkowicach nadesłał urzędowe pismo, w którem dziękuje za zaproszenie na wiec i wyraża swą solidarność z żądaniami wiecujących. Rezolucyę uchwalono jednogłośnie wśród długotrwałych oklasków.

Bielsko, 27 sierpnia.

We wtorek d. 27 bm. odbyło się w Bielsku, w lokalu związku stowarzyszeń robotniczych, pod przewodnictwem tow. Adamskiego, polskie zgromadzenie ludowe w sprawie ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, tudzież w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót.

Referent adw. dr Gross z Białej, w obszernym wywodzie, przerywanym oklaskami, zilustrował nędzne położenie robotników w Austryi, poddał dosadnej krytyce obecne ustawodawstwo socyalne, następnie omówił potrzebę i korzyści ustawy o ubezpieczeniu robotników.

Następnie tow. Arbeitel omówił wśród oklasków zebranych w obszerny sposób cele i korzyści organizacyi zawodowej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zakończyło się zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

Przegląd społeczny.

Międzynarodowa solidarność proletaryatu. Donieśliśmy w swoim czasie, iż w Niemczech wybuchł generalny strejk robotników w fabrykach flaszek, o uznanie prawa stowarzyszania się. Strejk ten trwa już parę miesięcy, gdyż fabrykanci nie chcą za żadną cenę ustąpić. Obecnie właśnie odbywa w Hanowerze obrady międzynarodowy kongres robotników szklarskich, którego przebieg jest jedną wielką manifestacyą międzynarodowej solidarności proletaryatu. Na porządku dziennym stała również sprawa wspomnianego strejku robotników wyrabiających flaszki.

Przedstawiciele wszystkich narodowości składali z zapałem jednomyślne oświadczenia, iż walczących o swe prawa braci w Niemczech popierać będą ze wszystkich sił, tak materyalnie jak i moralnie. Od robotników z Danii nadszedł telegram, iż związek fabrykantów niemieckich odniósł się do fabrykantów duńskich z prośbą o dostarczanie im flaszek, celem złamania strejku; — robotnicy duńscy sprzeciwili się jednak temu i postanowili w danym razie rozpocząć strejk generalny. Z niesłychanym zapałem przyjęto oświadczenie delegata angielskiego Wheatera, który zapewnił, iż towarzysze angielscy raczej wyczerpią zupełnie cały swój fundusz strejkowy, niżby mieli opuścić walczących towarzyszy niemieckich. Do tego oświadczenia przyłączył się tow. Preussler, imieniem robotników austryackich.

Obrady tego kongresu, stanowiące najlepszy dowód międzynarodowej solidarności proletaryatu, odbiją się radosnem echem wśród robotników wszystkich narodowości.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W niedzielę dnia 25 bm. odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych walne zgromadzenie członków stowarzyszenia robotników dziennych, przy udziale około 100 obecnych, pod przewodnictwem tow. Janusza.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału, oraz sprawozdanie kasowe po koniec lipca b. r., które wykazuje 300 kor., jako majątek stowarzyszenia.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy wydział, zastępców i członków komisyi kontrolującej, poczem uchwalono cały szereg wniosków, tyczących się administracyi stowarzyszenia i ulokowania funduszów.

Po przemówieniu tow. Żołnierza o położeniu robotników dziennych i potrzebie organizowania się, zamknięto zgromadzenie.

We wtorek 27 bm. odbyło się poufne zgromadzenie robotników dziennych, zatrudnionych w młynie „Frenkla i Sp.", przy udziale około 100 obecnych.

O stosunkach, panujących w wymienionym młynie przemawiał cały szereg robotników, żaląc się na wyzysk tamże panujący i nieludzkie obchodzenie się dozorców, poczem, po przemówieniu tow. Schifflera i Żołnierza, wybrano deputacyę złożoną z 6 towarzyszów, która żądania robotników ma przedłożyć głównemu właścicielowi i kierownikowi firmy.

Ze Stryja piszą nam: W tutejszej fabryce, należącej do amerykańskiej firmy Perkins et Mac Intosh, wyzysk i traktowanie robotników przechodzą najgorsze oczekiwania. Niedawno donosiliśmy, iż za kawałek metalu wartości około 4 K, który zaginął, obciągnięto wszystkim robotnikom 64 K. W fabryce tej jest naganiacz nazwiskiem Taaner, Anglik. Obchodzi on się z robotnikami wprost po zwierzęcemu.

Dnia 17 b. m. pobił on pewnego robotnika tak strasznie, iż ten przez kilka dni leżał chory. Nadto Mac Intosh oświadczył owemu robotnikowi, by nie odważył się skarżyć, gdyż straci robotę.

Urządzeń ochronnych niema w tej fabryce żadnych. Niedawno temu kazał Tanner pewnemu cieśli heblować deski na heblarce nowego systemu, z którą robotnicy nie są obeznani. Cieśla ów stracił przy tej robocie palec. Mimo to, kazał Tanner drugiemu robotnikowi heblować deski; i ten również się pokaleczył. Fabryka ta, to istna mordownia. Niema tygodnia, w którymby nie wydarzył się nieszczęśliwy jakiś wypadek. Kilkunastu już robotników straciło w tej fabryce zdrowie i zdolność do pracy. Perkins i Intosh zatrudniają w przeważnej liczbie małych chłopców, których niemiłosiernie wyzyskują. Między nimi jest wielu nieliczących jeszcze 14 lat życia.

Spodziewać się należy, że p inspektor przemysłowy zwróci baczniejszą uwagę na tę fabrykę i pouczy przedsiębiorców o ich obowiązkach względem robotników.

Z sali sądowej.

Jak się robi męczenników? Kandydat moskalofilski dr. Dudykiewicz ma szczęście. Stańczycy ułatwiają mu znakomicie sytuacyę, otaczając go tanim kosztem aureolą męczeństwa. Sprawa przedstawia się następująco:

Sędzią samoistnym przy sądzie powiatowym w Kołomyi jest radca sądowy dr. Schweitzer. Do niedawna był on adwokatem w Tłumaczu, następnie w Bursztynie, a ponieważ miał ustawiczne zatargi ze sądem, przeto przy kreowaniu nowych posad radców, z okazyi wprowadzenia w życie nowej procedury sądowej, wstąpił do służby sądowej jako radca.

Jako sędzia ma on ciągle zatargi z adwokatami. Zdarzyło się więc, że w pewnej sprawie, w której interweniował jako zastępca strony, spór wiodącej, dr. Dudykiewicz, dr. Schweitzer wydał wyrok dla klienta dra Dudykiewicza nieprzychylny.

Dr. Dudykiewicz przeciw wyrokowi temu wniósł odwołanie, a w piśmie odwoławczem użył wyrażenia, że sędzia S. „jest ignorantem i w sprawie tej był stronniczy“.

Dr. Schweitzer użalił się przed prezydentem sądu obwodowego radcą dworu Kümekiem, który wdrożył przeciw radcy Schweitzerowi śledztwo dyscyplinarne, zakończone oczywiście dla niego pomyślnie. Prezydyum sądu obwodowego odstąpiło sprawę prokuratoryi państwa, która wniosła przeciw drowi Dudykiewiczowi akt oskarżenia o zbrodnię oszczerstwa z § 209 u. k.

Zasądzenie proboszcza. Rzym.-katol. proboszcz Szymczakowski został skazany w grudniu z. r. przez powiatowy sąd w Medynicach za ciężkie pobicie dziewczyny w czasie pogrzebu na 18 dni aresztu, względnie na 90 kor. grzywny. Wyrokiem tym ksiądz proboszcz nie zadowolnił się, i wniósł odwołanie, równocześnie zaś prokurator wniósł odwołanie przeciw niskiemu wymiarowi kary. Nowa rozprawa odbyła się przed sądem apelacyjnym w Stryju, który nietylko nie uwzględnił odwołania księdza, lecz podwyższył mu jeszcze karę na 19 dni aresztu, bez zamienienia jej na grzywnę Wyrok jest prawomocny i ksiądz proboszcz krewkość swą będzie musiał odpokutować w areszcie. Przykładny duszpasterz!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 września 1864. Generał Sherman zwycięża nad południowcami w wojnie domowej Stanów Zjednoczonych. — 1870. Trzeci dzień bitwy pod Sedanem. — 1897. Manifest pokojowy czeskiej socyalnej demokracyi. — 1900. Roberts ogłasza przyłączenie Transvaalu do Anglii pod nazwą Vaal-River-Colony.

Dziś w teatrze: „U Nowosilcowa“, scena z 3 części „Dziadów“ A. Mickiewicza; „W Czortowym Jarze“, obr. dram. w 1 akcie ułoż ny z powieści H. Sienkiewicza pt. „Ogniem i mieczem“; „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 napisał St. Wyspiański.

Poniedziałek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 25).

Wtorek: „Pod kolumną Zygmunta, dramat w 6 obrazach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Środa: „Zawisza Czarny“, fantazya dramat. w 4 aktach w 8 obrazach Kazimierza Tetmajera.

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Mężowie Leontyny“ (Les maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus, przekł. Mieczysława Sachorowskiego (nowość).

Teatr ludowy w Krakowie.

Dziś, po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny Lassoty w 7 odsłonach. Wieczorem: „Biedna dziewczyna“, sztuka z tańcami i śpiewami w 5 odsłonach. (Ostatnie przedstawienie teatru ludowego).

Gadzinowi dziennikarze lwowscy. Dzienniki francuskie przyniosły już bliższe wiadomości o zaproszeniu, wysłanem do cara przez prezydyum (le bureau) rady municypalnej Paryża. Na odnośnem posiedzeniu było czterech członków: prezydent rady Dausset, wiceprezydenci: Duval-Arnould i Opportun oraz syndyk Gay. Zatem trzej nacyonaliści i jeden melinista (Opportun). Otóż imćp Jastrzębiec-Popławski, dodawszy do tej czwórki co najmniej ze dwa zera (będące zresztą całą treścią dwu jego półkul mózgowych) uczynił z czteroosobowego posiedzenia prezydyum plenarne zebranie rady municypalnej; dojrzał w jej składzie znaczną część radykałów i socyalistów, i skonstatował, że wszyscy jednomyślnie głosowali za zaproszeniem cara!... A dokazał tego, jak wspominaliśmy jednem tendencyjnem opuszczeniem wyrazu „bureau“...

Biedni ci narodowi demokraci, w imieniu których p. Jastrzębiec wytwarza swój liebigowski ekstrakt z wrodzonej głupoty i nabytej perfidyi!

Z teatru komunikują nam: W dopełnieniu podanej wczoraj listy personalu zaznaczyć należy, że reżyserem głównym jest, podobnie jak dotąd, p. Adolf Walewski i że do trupy naszej sceny p Kazimierz Kamiński należy do dnia 1 października r. b. Dyrekcya zamierza w niedługim czasie wznowić Fredrowskiego „Nowego Don Kiszota“ z muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Nowy instytut politechniczny w Petersburgu ma być otwarty w jesieni 1902 r. Oprócz wydziałów chemicznego i mechanicznego, utworzony w nim będzie wydział budowy statków handlowych. Z powodu braku profesorów miejscowych ministeryum skarbu ma zamiar na niektóre katedry sprowadzić cudzoziemców.

Przygody opoja. „Przyjaciel ludu“ donosi, że na zgromadzeniu wyborczem w Rzeszowie poturbowali sami stojałowszczycy posła Szajera Bił go jakiś chłop z Budziwoja, przyczem Szajer wołał do posła Bomby: „Antosiu ratuj!“ Pewna kobieta z Budziwoja poprawiła mu za to, że rozpił jej męża.

Likwidacyę ogłasza fabryka maszyn rolniczych, stolarnia parowa i odlewarnia żelaza spółki komandytowej Stryjski i Spółka w Krakowie. W tym celu zwołuje spółka zgromadzenie wierzycieli na poniedziałek 2 września o godz. 3 po południu ul Starowiśla l. 85.

Policyant spólnikiem zawodowego złodzieja. Niedawno donieśliśmy, że w Stanisławowie aresztowany został pod zarzutem popełnienia kradzieży kieszonkowej policyant Piotr Podboraczyński. Kradzież tę popełnił na szkodę niejakiego Tadeusza Jurczaka, który miał pojechać do Ameryki, spóźniwszy jednak pociąg, oddał się w opiekę Podboraczyńskiemu.

Z okazyi śledztwa sądowego wyszło na jaw, że Podboraczyński w czasie swojej służby utrzymywał stałą spółkę z osławionym zawodowym złodziejem Antonim Goreckim. Wypadki takie za czasów Zubrzyckiego nie były rzadkie.

Z Zaleszczyk donoszą: W Dniestrze utonął Antoni Kogut, nauczyciel z pobliskich Dobrowlan, natrafiwszy przypadkowo na 4 metrową jamę. Rano dopiero znaleziono na brzegu jego ubranie, ale już przez kogoś zrabowane; nie było w niem bowiem pieniędzy, zegarka, ani papierów, które Kogut miał przy sobie.

Znów protest w sprawie wyroku gąbińskiego. W sali demokratycznego towarzystwa Waldeck w Berlinie odbyło się zgromadzenie, protestujące przeciwko wyrokowi sądu wojennego w sprawie zamordowania rotmistrza Krosigka. Referował poseł Maks Szalz, po którego przemówieniu przyjęto rezolucyę tej treści: Wyrok sądu wojennego w Gąbinie wykazał, iż sądy te nie są zdolne do decydowania o wolności i życiu ludzkiem. W funkcyonowaniu sądów wojennych widzi zebranie poważne uszczuplenie bezpieczeństwa publicznego dla całej kategoryi ludności, znajdującej się pod bronią.

Strasznem musi być oburzenie w społeczeństwie niemieckiem na wyrok, zasądzający na śmierć Martena na podstawie poszlak, a nie dowodów pewnych, skoro z różnych stron naraz padają tak silne słowa protestu.

Ruch za reformą sądownictwa wojskowego w Niemczech. Skutkiem słynnego już dziś wyroku gąbińskiego, zwrócili się towarzysze monachijscy do ogólnego zjazdu socyalistów niemieckich z następującą propozycyą: „Kongres zechce uchwalić, by frakcya socyalistyczna w parlamencie natychmiast po rozpoczęciu sesyi postawiła wnioski, domagające się zmiany ordynacyi karnych sądów wojskowych z d. 1 grudnia 1898 r. Jako minimum tego,

co należy wogóle wymagać od ordynacyi sądowej, która ma służyć celom sprawiedliwości, byłoby — iżby prawa oskarżonego miały przynajmniej następujące gwarancye: 1) iżby wszechwładza przewodniczącego sądu została ograniczoną; 2) funkcye prowadzącego, śledztwo i oskarżenie zostały rozdzielone; 3) komplet sądowy był układany w ten sposób, by wykształceni zawodowo sędziowie nie byli przy decydowaniu do winie majoryzowani przez oficerów".

Znowu wyrok sądu wojskowego. Za znęcanie się nad podwładnym stawał przed sądem wojennym 20-tej dywizyi w Hannowerze podporucznik Reinecke, a jako jego współwinny podoficer Grebe. Na samym wstępie zażądał prokurator wojenny tajności rozprawy, ponieważ może zajść mowa o szczegółach, ubliżających poczuciu honoru oskarżonych. Sąd zgodził się na to, uznając, iż jawność mogłaby „przynieść ujmę interesom ogólnowojskowym (!)".

Rozprawa wykazała wiele okoliczności, obciążających bardzo głównego oskarżonego Reineckego. Wbrew wyraźnemu rozkazowi przełożonych kazał się on ćwiczyć żołnierzom na otwartej rzece (na Wezerze). Gdy muszkieter Meyer znużony pływaniem chciał na chwilę wyjść na brzeg, Reinecke deptał go butami po palcach i kopał zmuszając do dalszego pływania. Co więcej, kiedy Meyer, wyczerpany zupełnie uczepił się tratwy, rozkazał podporucznik Grebemu go stamtąd odpędzić. Grebe przy tej okazyi tak silnie po kilkakroć uderzył go w piersi, iż żołnierz zachorował ciężko na zapalenie opłucnej. Z brzmienia wyroku widać również, iż Reinecke kazał Meyerowi zebrać rękami ekskrementa, które tenże wydzielił ze siebie wskutek zupełnego osłabienia i schować je sobie do kieszeni.

Reinecke zasądzony został za nieposłuszeństwo wobec rozkazu służbowego (ćwiczenie żołnierzy w pływaniu na otwartej rzece), oraz za znęcanie się nad podwładnym na łączną karę dwóch miesięcy i jednego tygodnia więzienia. Okoliczność, iż Meyer wyleczył się ze swej choroby, a zatem nie doznał „trwałego uszkodzenia ciała" poczytał sąd za okoliczność łagodzącą, wobec czego nie zwolniono ze służby oskarżonego oficera. Grebe za ciężkie uszkodzenie ciała dostał karę 14 dni aresztu.

Omawiając ten wyrok, zaznacza „Vorwärts", iż razi on wszelkie poczucie sprawiedliwości. Zarządzenie tajności rozpraw celem „ochrony interesów wojskowych" może tylko utwierdzić ludność cywilną i żołnierzy w mniemaniu, iż stan oficerski nawet dla ludzi kompromitujących go zwierzęcymi wybrykami, stwarzać chce stanowisko wyjątkowo uprzywilejowane. Powinno się takie sprawy traktować jawnie, by nie było wątpliwości, iż stan oficerski dla tych swoich członków, którzy wykraczają przeciwko humanitarności i czci, nie ma żadnych względów.

A potem krytykuje „Vorwärts" ostro i łagodność wyroku i pozostawienie owego oficera w szeregach wojskowych, wreszcie, tę osobliwą okoliczność łagodzącą! Sąd raczej powinien był uznać za okoliczność obciążającą, iż ofiara podporucznika znajdowała się w wodzie i łatwo ze znużenia utonąć mogła.

Wyrok ten, wydany na tajnej rozprawie, wywołał okrzyk zgrozy w całem społeczeństwie!

Szpiegostwo wojenne? Z Berlina donoszą: Z powodu zdrady sekretu wojskowego zarządzono śledztwo w drugim pułku artyleryi polnej gwardyi w Poczdamie. W nocy z magazynu artyleryjskiego zniknęła część działa, ważąca cetnar i kosztująca 800 marek Ta część składowa armaty była w ostatnich czasach znacznie ulepszoną. Do tajemnicy ulepszenia przywiązywano w sztabie artyleryi wysoką wagę Stwierdzono, że przerzucono skradziony przedmiot przez wysoki mur, a potem go zabrano. Podejrzywają akt szpiegostwa wojennego.

„A, B, C". Trójprzymierze ma swoje A, B, C, które przypomniała śmierć niedawna Crispiego. Trójprzymierze było podpisane przez Andrassego, Bismarka i Crispiego. Wszyscy trzej dyplomaci zmarli w porządku alfabetycznym.

Około 40,000.000 marek ma kosztować rocznie utrzymanie wojska niemieckiego, pozostałego jako straż poselstwa w Chinach. Skoro się doliczy koszta poselstwa i utrzymanie okrętów, oraz Kiauczou, to nawet cała wartość towarów wywożonych do Chin (sądząc według obliczeń z 1900 r.) nie wystarczyłaby na pokrycie tych kosztów.

Niemieccy przemysłowcy nie na żarty lękają się, iż proponowane w Niemczech cła zbożowe doprowadzą do takiego podwyższenia ceł rosyjskich na niemieckie towary, iż utracą oni rynki zbytu w Rosyi. To też niektórzy z nich, mający już tam wyrobioną klientelę, marzą o przeniesieniu swych fabryk do różnych okolic państwa rosyjskiego. Obecnie bawi w Królestwie Polskiem reprezentant wielkiej westfalskiej przędzalni akcyjnej Schmidt i objeżdża okolice nadbużańskie, celem zakupienia terenu pod fabrykę Schmidt poszukuje miejscowości, obfitującej w torf, którymby się można posługiwać jako materyałem opałowym.

Socyalistyczna rada municypalna wobec przyjazdu cara. Na posiedzeniu rady municypalnej w Marsylii, gdzie większość radców tworzą socyaliści i radykali, postawił członek mniejszości Mireur wniosek, aby z powodu przyjazdu cara do Francyi wysłano adres gratulacyjny do rządu następującej treści: „Rada municypalna Marsylii śle rządowi gorące wyrazy gratulacyi, iż spowodował on przyjazd władcy rosyjskiego do Francyi. W ten sposób uroczyście zostanie zaznaczonem, iż republika francuska nie jest odosobnioną i że nadal trwać będzie era pracy, pokoju i zdobyczy w dziedzinie postępu i cywilizacyi".

Wnioskodawca zwraca uwagę na umiarkowany ton proponowanego adresu i prosi, by uchwalono go natychmiast, gdyż odesłanie do komisyi byłoby w tym wypadku pewnego rodzaju uchybieniem.

Na to oświadcza jeden z wybitniejszych radców socyalistycznych Clement Levy, że i teraz i ewentualnie w komisyi głosować będzie przeciwko wnioskowi. Po dłuższem przemówieniu burmistrza Marsylii tow. Flaissiéres przeciw adresowi, przeszła rada miejska do porządku dziennego nad wnioskiem Mireura. Naturalnie w prasie francuskiej, wrogiej socyalizmowi, znów zahuczą gromy przeciw beznarodowcom nie kochającym Francyi i... Rosyi.

Miasto spalone z powodu... pluskiew. Los taki spotkał francuskie miasteczko Marsac, w którem spłonęło dwadzieścia kilka domów, oraz mnóstwo zabudowań gospodarskich. Przyczyną pożaru była obława na pluskwy, którą wszczęła u siebie jedna z mieszkanek, nazwiskiem Pasquet. Celem wytępienia robactwa zaczęła przypiekać je świecą, oraz zalewać otwory w ścianach naftą. Przy tej podwójnej operacyi powstał pożar. Przerażona kobieta wybiegła wołać o ratunek, a tymczasem dwuletnie jej dziecko padło ofiarą płomieni. Pożar szerzył się wskutek posuchy z niesłychaną szybkością, tak iż do ratunku skonsygnowano nawet wojsko.

Policya rosyjska cenzorem. Cenzura rosyjska postąpiła znów o krok naprzód. W maju rozesłano do redakcyi wszystkich czasopism wychodzących bez prewentywnej cenzury następujący cyrkularz: „Dnia 11. maja 1901. W ślad rozporządzeń z 8 maja 1896 i 4. stycznia 1897 wzbroniono peryodycznej prasie ogłaszać artykuły o niepokojach w naszych fabrykach i hutach i o stosunku robotników do pracodawców. Redakcye pism peryodycznych rozumiały, zdaje się, w ten sposób te rozporządzenia, jakoby wzbronionem było ogłaszać nietylko artykuły o kwestyi robotniczej, ale wogóle wszelkie wiadomości o niepokojach w fabrykach itd. jak również o różnych zaburzeniach spokoju i porządku publicznego. P. Minister spraw wewnętrznych nie zamierzał tak daleko idącej interpretacyi odnośnych zarządzeń. Jego Ekscelencya nie uważa za konieczne zakazywać całkowicie ogłaszania takich wiadomości, uważa jednak za stosowne, aby doniesienia o wspomnianych zdarzeniach były ściśle zgodne z prawdą. Aby ten cel osiągnąć, winne być wszystkie wiadomości o zaburzeniu publicznego spokoju i porządku, przed oddaniem ich do druku, przedkładanu departamentowi policyjnemu celem zbadania ich zgodności z prawdziwym stanem rzeczy. Można je drukować tylko za zezwoleniem tego ostatniego. Na rozkaz ministra spraw wewnętrznych, podaje główny urząd dla spraw prasowych wszystko wyżej wspomniane do wiadomości pp. redaktorów pism peryodycznych".

Dopięto zatem szczytu, policya będzie badała wszystkie wiadomości w sprawach robotniczych względnie społecznych i rozumie się będzie przepuszczać tylko to, co jej zdaniem odpowiadać będzie ściśle rzeczywistości.

Idea to wielka i prosta, jak wszystkie genialne idee.

Spanier, ów arogancki i niedowarzony młodzik, który odważył się w powiecie krakowskim prowokować włościan przez fałszowanie w żywe oczy rezultatów głosowania, nie jest, jak się dowiadnjemy, urzędnikiem konceptowym starostwa, lecz zwykłym pisarzyną, mundującym „kawałki“ w biurze prezydyalnem starostwa za 40 złr. miesięcznie. Posadę pisarczyka dostał on za wielką protekcyą, przedtem był bowiem pisarzem w policyi, gdzie widocznie „terminował“ na ogara wyborczego.

Prócz nadużywania władzy urzędowej, (zastanowienia godnym jest fakt, iż starostwo krakowskie poleca funkcyę urzędową młokosom, posiadającym zaledwie zdolność przepisywania kawałków) usiłuje ów Spanier zyskać sobie względy przełożonych w ten sposób, iż się wychrzcił (z pochodzenia bowiem jest żydem) i udaje „arcykatolika“. Niedawno jeszcze był zaciekłym syonistą i na zgromadzeniach bronił swych syonistycznych przekonań. Obecnie każe ten żydek chłopom głosować na ks. Szpondra zdeklarowanego antysemitę.

Spodziewać się przecież należy, iż starosta krakowski, jakiekolwiek ma zapatrywania na wybory, udzieli swemu pisarzowi należytej admonicyi i nie dopuści do tego, by lada młokos przez swe niezręczne i sprzeczne z ustawą, której oczywiście jeszcze nie wykuł na pamięć, postępowanie nadwerężał powagę władzy w oczach ludności. Jeszcze w Galicyi tak źle nie jest, by taki żółtodziób, w którego pamięci nie zatarła się jeszcze ośla ława, mógł sobie pozwolić na deptanie ustawy. Tym Spanierem zajmiemy się jeszcze nieraz i oduczymy go jego policyjnych manier.

Zamach rewolwerowy. Ze Lwowa donoszą: W nocy z czwartku na piątek około godziny 12, niewyśledzony dotąd sprawca dał pięć strzałów do okna drugiego piętra kamienicy przy ulicy Ossolińskich. Kule wbiły się w ścianę pokoju. Strzały były wymierzone w okna gospodarza domu Ettingera, który na odgłos strzałów natychmiast wraz ze stróżem wybiegł na ulicę, ale sprawca zdołał umknąć Śledztwo w toku.

Rozbicie w obozie klerykalnym. Antysemicki dziennik wiedeński „Deutsches Volksblatt“ w notatce o ołomunieckim wiecu katolickim nazwał arcybiskupa Kohna żydem, beztaktem z jego strony, iż zabiera się do organizowania ludności chrześcijańskiej, nierozumem ze strony katolików, iż dają sobie przewodzić żydowi, a cały ten wiec katolicki farsą.

Wywołało to oburzenie u klerykałów. Arcybiskup Kohn jest istotnie przechrztą. Klerykali żądają więc od swych braci antysemitów, aby klerykalnych przechrztów tak samo przyjaźnie traktowali, jak traktują antysemickich przechrztów. Jeżeli antysemici mogą mieć w swych szeregach wychrzczonych żydów, to i klerykałom należy ich tyle zostawić, ilu potrzebują. Dlaczego właśnie dla ich żydów nie ma wystarczyć chrzest i dlaczego właśnie ich obóz ma zrezygnować z takich filarów? Jakiś „książęco-arcybiskupi radca duchowny“ napisał z tego powodu pełen irytacyi artykuł w klerykalnym dzienniku „Vaterland“, w którym protestuje przeciwko naruszeniu tego uświęconego prawa klerykałów i utrzymuje, że wystąpienie antysemickiego pisma nosi „piętno najordynarniejszego, najpodlejszego antysemityzmu“. Ponieważ idzie tu o ich Kohna, stają się klerykali nagle filosemitami. Swoją drogą ma ów „książęco-arcybiskupi radca duchowny“ racyę w tem, że powątpiewa o czystości antysemickich przekonań antysemitów. Twierdzi on, że jestto tylko „antysemityzm z interesu“ (Geschäftsantisemitismus) i grozi, że księża zbojkotują „Deutsches Volksblatt“. Tak więc w obozie klerykalnym przyszło do poważnego zatargu.

Podobny rozłam zaszedł w Alzacyi: Wielkie wzburzenie wywołało tam mianowanie przez papieża pod naciskiem rządu pruskiego biskupem sufraganem w Strassburgu kreatury pruskiej—prałata Zorn von Bulacha, brata ministra Rzeszy (ministra rolnictwa) przyczem dotychczasowy biskup-sufragan Marbach, Alzatczyk, podał się do dymisyi. Nie chciał bowiem zgodzić się na przeniesienie do Metzu po to jedynie, aby dogodzić polityce pruskiej. Wypadek ten wśród klerykalnej prasy alzackiej dziwnie podkopał wiarę w nieomylność papieża. Tak np. klerykalny na wskróś „Volksbote“, wydawany przez posła Haussa zamieścił całą seryę nadzwyczaj ostrych artykułów przeciw „staremu, niedołężnemu i skłonnemu do ustępstw papieżowi“, któremu wprost zarzuca, iż pod naciskiem pruskiego rządu „zaprzepaścił interesy kościoła“ w piśmie tem czytamy dalej następujące uwagi: „Znam tylko jeden środek, który jest w stanie wobec świeżo zaszłych wypadków nie dać się człowiekowi w zupełności opanować oburzeniu, zniechęceniu, nawet obrzydzeniu Oto wziąć trzeba do ręki historyę kościoła i odczytać czasy Augustyna, Bazylego, Atanazego, Hilariusza“... Pobożne to, coprawda porównanie, ale jak widzimy, dla papieża wcale nie pochlebne! A dalej jeszcze ten sam klerykalny organ nazywa porozumienie pomiędzy Berlinem a Rzymem i nominacyą von Bulacha „kościelno-politycznym interesem handlowym, równającym się głośnemu policzkowi wymierzonemu całemu ludowi katolickiemu w Alzacyi“.

Ta bezwzględna krytyka, jakiej pismo klerykalne aż do szpiku, poddało zarządzenie papieskie, wywołała znów odprawę ze strony drugiego klerykalnego organu „Elsässer'a“, który żąda bezwzględnego posłuszeństwa dla kuryi rzymskiej. A spór stąd wynikły zaostrza się coraz bardziej...

O trzecim zatargu wśród klerykałów donoszą z Rzymu: Zamieszkali tu Dalmatyńcy (Włosi) wystąpili energicznie przeciw zarządzeniu przez papieża rozwiązania dalmatyńskiej kongregacyi św. Hieronima i zamienieniu jej na kongregacyę kroacką. Zajęli oni faktycznie budynek kongregacyi, zwany szpitalem S. Girolamo i wezwali przez woźnego sądowego rektora Pazmanna, aby oddał uzurpowany majątek kongregacyi bractwu, które było dotąd jego właścicielem. Gdy tego nie chciał ks. Pazmann uczynić, polecili policyi opiekę nad kasą i księgami kongregacyi. Skutkiem tego zwycięstwa odbył się w gmachu kongregacyi bankiet Dalmatyńców, na którym wysłano telegramy do króla Wiktora Emanuela i do burmistrza Zadaru. W pierwszym z tych telegramów wyrażają rzymscy Dalmatyńcy hołd królowi w imieniu całej Dalmacyi, która, jako spadkobierczynia dawnych Illyrów, uważa się za pierworodne dziecko Włoch. Sprawa ta będzie miała zapewne epilog dyplomatyczny, gdyż wymieniona kongregacya zostawała dotąd pod opieką Austro-Węgier.

Rosyjskie intrygi na Bałkanach. Z Bukaresztu donoszą: Obok nowego dziennika „Prawosławnyj wostok“ ma być tu wkrótce tym samym wspólnym kapitałem współpracownika „Petierb. Wied“ Durnowa i odeskiego towarzystwa słowiańskiego założony bank, którego celem będzie dostarczanie ludności włościańskiej pożyczek na bardzo nizki procent, a tem samem pozyskanie jej dla programu pisma (dla moskalofilstwa). Propaganda w interesie przyszłego banku robi się już teraz po wsiach za pośrednictwem wędrownych handlarzy obrazów świętych.

Strejk i bojkot.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie, którzy prócz podwyższenia płacy i t. d. żądają oddalenia podmajstrzych, wyzyskujących ich, trwa dalej. Przedsiębiorca budowy koszar, przy których się to stało, rabin Rohatyn, zwala zupełnie odpowiedzialność na budowniczego Riemera, któremu oddał zupełnie prowadzenie budowy.

Ruch wyborczy.

Wielkie zgromadzenie wyborców we Lwowie zwołuje partya socyalno-demokratyczna na niedzielę przed południem do hali muzycznej na placu powystawowym.

O lwowską salę ratuszową. Prezydent m. Lwowa Małachowski zawiadomił p. Juliusza Starkla, jako przewodniczącego zgromadzenia, odbytego w „Gwieździe“, że wobec dwukrotnej uchwały rady miejskiej nie może oddawać sali ratuszowej na zgromadzenia, dopóki rada miejska poprzednich swych uchwał nie zmieni.

Pogrom Stojałowskiego w Wadowicach. Dnia 29 sierpnia o godz. $^{1}/_{2}2$ odbyło się u nas drugie z rzędu zgromadzenie przedwyborcze — zwołane przez ks. Stojałowskiego. Z powodu dnia targowego zeszła się spora ilość włościan; przybyli też posłowie Kubik i Styła. Przeważająca większość zebranych wybrała przewodniczącym ludowca Fr. Dziobka. Niezadowolony tem ks. Stojałowski, który chciał koniecznie przeprzeć Fijaka, począł odrazu, nie czekając na ukonstytuowanie się prezydyum, przemawiać, skutkiem czego powstało takie zamieszanie, że nikt nie wiedział, o co mu chodzi. Zirytowany niefortunnym obrotem rzeczy, umknął do drugiej sali,

wzywając swoich popleczników, których było kilkunastu, do opuszczenia lokalu, chcąc z nimi w Czytelni urządzić drugie „zgromadzenie“. Sztuka ta jednak mu się udała. Oburzenie chłopów było tak wielkie, że Stojałowski, obawiając się czynnych dowodów sympatyi, uciekł przy pomocy kaprala policyjnego z sali, trzęsąc się cały ze strachu.

Wydostawszy się na pole, począł szukać innej sali na zebranie. Nie znalazłszy nic, wrócił na wieś, gdzie tymczasem zgromadzenie obradowało spokojnie nad wyborami. Przywitano go okrzykami: „oszust, zapłać weksel, gdzie krzyż, pocoś tu przyszedł“ itd. Otoczony kilkoma dobrze już podchmielonymi popleczuikami, począł rozdawać wszystkim kalendarze i odezwy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, których jednak chłopi nie chcieli przyjmować. Następnie zapowiedział na przyszły czwartek rano mszę, a potem ku uciesze zgromadzenia dodał, „że wybór swój zdaje na łaskę Boga“. Poseł Styła, Kubik i wielu innych mówców przedłożyło wyborcom całą litanię weksli, które ksiądz prałat wyłudził od łatwowiernych i wyjaśnili zebranym, jakiej zdrady dopuścił się ks. Stojałowski na biednych chłopach. Kandydaturę Styły przyjęto przeważającą większością.

Zaprzeczenie. Dr Chramiec zaprzecza, jakoby się zrzekł kandydatury w powiecie nowotarskim.

Telegraf i telefon.

Nieszczęśliwy wypadek.

Nowy Sącz, 31 sierpnia. Kupiec Bosowki, wracając wczoraj do Starego Sącza wypadł z pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

Wystawa przemysłowa.

Wiedeń, 31 sierpnia. Dziś rano w obecności ministra handlu br. Calla została otwartą jubileuszowa wystawa klubu przemysłowców. Wystawa ta obejmuje wszystko, co wchodzi w zakres urządzeń mieszkalnych.

Prezydent tej wystawy, stolarz artystyczny, Jan Scheiber odebrał sobie życie dziś rano wystrzałem z rewolweru. Przypuszczają, że uczynił to w przystępie obłędu.

Rygoroza prawnicze.

Wiedeń, 31 sierpnia. Ministerstwo oświaty obwieszcza pod datą 26 bm. na podstawie najwyższego upoważnienia i opinii profesorów wydziału prawniczego, że, począwszy od zbliżającego się roku szkolnego, traci swą moc rozporządzenie, według którego wolno było składać t. zw. rygorozum już w ostatnich czterech tygodniach czwartego roku studyów. Nowe to zarządzenie wydaje się obecnie z powodu niepomyślnych doświadczeń i ze względu na interesy prawdziwej wiedzy.

Śmierć uczonego.

Wiedeń, 31 sierpnia. Znany badacz starożytności dr Karol Lind zmarł wczoraj.

Śnieg w sierpniu.

Budziejowice, 31 sierpnia. Według wiadomości, nadeszłych z Lasu Czeskiego, spadł tam obfity śnieg.

Rozruchy chłopskie.

Rjeka, 31 sierpnia. We wsi Delmice przyszło do burzliwych ekscesów chłopskich z okazyi pojawienia się we wsi egzekutora podatkowego.

Żandarmerya poczyniła wiele aresztowań.

Spór dalmacko-kroacki.

Rzym, 31 sierpnia. Austryacki ambasador zażądał od włoskiego ministra spraw zagranicznych natychmiastowego usunięcia Dalmatyńców z instytutu św. Hieronima.

„Patria“ twierdzi, że rząd włoski uznał w r. 1870 protektorat Austro-Węgier nad tą instytucyą.

Umizgi Wilhelma do Rosyi.

Petersburg, 31 sierpnia. „Herold“ donosi, że cesarz Wilhelm II na wiadomość o klęsce pożarowej, jaka nawiedziła miasteczko Wystitten, leżące na pruskiej granicy w pobliżu Romintenu, polecił władzom z Romintenu dostarczyć pogorzelcom prowiantu i odzieży; w ten sposób na pewien czas zażegnano ostateczną nędzę. Jak „Herold“ dowiaduje się, miał ten akt cesarskiej szczodrobliwości wywołać w miarodajnych kołach rosyjskich żywe objawy uznania i wdzięczności.

Z Finlandyi.

Kopenhaga, 31 sierpnia. Z Helsingfors donoszą o wstrzymaniu przez rząd rosyjski wydawnictwa czasopisma „Daglit Allebanda“.

Wieści z pod bieguna północnego.

Chrystyania, 31 sierpnia. „Morgenbladet“ donosi z Hammerfest: Kapitan Kjeldsen z parowca „Fridtjof“, który tu powrócił z Ziemi Franciszka Józefa, przywiózł mnóstwo listów od Baldwina i rosyjskiego podróżnika Jermaka, który rozbija lody polarne. Kjeldsen widział się przed trzema tygodniami z admirałem Makadowem, który mu mówił, że Jerman bezskutecznie usiłował rozsadzić lód polarny; admirał sądzi, że to niemożliwe; musiałby był nałożyć 40 mil drogi, aby się z Nowej Ziemi dostać do ziemi Franciszka Józefa i dotrzeć do Baldwina.

Konflikt francusko-turecki.

Paryż, 31 sierpnia. Wczoraj odwołano zapowiedzianą z okazyi rocznicy wstąpienia na tron sułtana uroczystość w tureckiej ambasadzie. Minister wojny André zabronił brać w niej udziału muzyce wojskowej, która miała grać podczas uroczystości.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Anatolskiemu Towarzystwu kolejowemu doręczono wczoraj na mocy *irade* sułtańskiego zatwierdzony statut Towarzystwa portowego w Haidar-Pasza.

Konstantynopol, 31 sierpnia Turecki minister spraw zagranicznych Tewfik-basza zawiadomił ambasadora Constansa o treści depeszy, wysłanej wczoraj do rządu francuskiego z prośbą o nawiązanie na nowo zerwanych stosunków dyplomatycznych.

Ukończone strejki.

Montreal (w Kanadzie), 31 sierpnia. Strejk robotników na kolei Canada-Pacific ukończony.

Londyn, 31 sierpnia. „Times“ donosi z Buenos Aires, że strejk przy budowie kolei Pringles — Bahia Blanca ukończony.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 31 sierpnia. „Times“ donosi z Szangaju, że gubernator prowincyi Szansi zawiadomił przedstawicieli mocarstw o straceniu skazanych bokserów i wyraził gotowość na ich żądanie ukarać surowo jeszcze 24 mniej winnych.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Dr. M. B. 0·70 K, Rob. druk. pracujący przy „Naprzodzie“ 8·40, Rosyanki 2·—, M. 0·10, Z Woli Justowskiej 0·40, Zamiast Wolanieckiemu 2·—, Dwa weksle 50·—, M. S. 0·56, Nic nie potrzeba 6·—, Maszynista Rzeszów 2·—, Organizacya kolejarzy ze Stanisławowa 30·—, Bein z Kałusza 1·—, Nakłady 9·40 K. Razem 110·56. Poprzednio wykazano 1.207·54. Ogółem 1.318·10 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Mor. Ostrawa. Baczność Towarzysze! W każdą środę regularnie z uderzeniem godziny 7½ wieczór odbywają się w „Domu robotniczym“, staraniem politycznego „Stowarzyszenia wyborców“, **Odczyty i Pogadanki naukowe** z wszelkich dziedzin wiedzy, jakoteż o bieżących sprawach politycznych lub społecznych.

Stonawa. W niedzielę dnia 8 września 1901 o godz. 3 po południu w gospodzie p. Stańkusza **Publiczne zgromadzenie** stow. górników „Siła“.

Łazy. W niedzielę dnia 8 września 1901 o godz. 3 po południu w gospodzie p. Windholza „Na Wesołej“ **Zgromadzenie ludowe**. Porządek dzienny: „Czego chce socyalna demokracya?“ Dyskusya. Referent tow. Arbeitl z Bielska. Górnicy! Stawcie się licznie!

Stanisławów. W niedzielę dnia 1 września br. o godzinie 3½ po południu odbędzie się w sali p. Rosenbergowej (ul. Sobieskiego) Zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: 1) Ubezpieczenie robotników na wypadek starości, niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenie wdów i sierót po robotnikach (referent tow. dr. Seinfeld). 2) Wnioski.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszewski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 406).